KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Wtorek 6 czerwca 1939 r. Nr. 154

Sowiety podpiszą pakt z Anglią

domagają się jednak udzielenia gwarancji państwom bałtyckim

LONDYN. Skrót odpowiedzi sowieckiej na propozycje angielsko - francuskie, dotyczące paktu wzajemnej pomocy nadszedł wczoraj drogą telegraficzną do Londynu i jest obecnie rozpatrywany przez Foreign Office.

Ambasada angielska w Moskie tłomaczy pełny tekst noty sowieckiej, która zostanie wysłana do Londynu.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" pisze, że odpowiedź jest utrzymana na ogół w tonie przychylnym i że szanse zawarcia paktu są oceniane optymistycznie.

Nota sowiecka jest zredagowana w formie poprawek do propozycji angielskich i nie formułuje żadnych zasadniczych zastrzeżeń co do zasady paktu wzajemnej pomocy, sprecyzowanej w nocie angielskiej.

Według dziennika rząd sowiecki krytykuje pewne niejasności niektórych punktów noty angielskiej. Nota sowiecka zawiera przede wszystkim alternatywną formułę zapewnienia bezpieczeństwa państwom bałtyckim.

W propozycjach angielsko - francuskich stosunek Anglii, Francji i ZSRR. do państw, którym nie udzielone zostały żadne gwarancje określony miał być w ten sposób, że 3 mocarstwa zobowiązują się do współpracy, gdyby jedno z nich przyszło z pomocą na żądanie takiego państwa, broniącego się przed agresją.

Kontr - propozycja sowiecka stwierdza, że 3 mocarstwa zobowiązują się do pomocy na wypadek jakiegokolwiek zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego ich niepodległości.

Formuła ta gwarantuje bezpieczeństwo państw bałtyckich nie wymieniając jednakże tych krajów. Jest ona oparta na wzajemnych gwarancjach angielsko - polskich, przewidujących udzielenie pomocy na wypadek jakiegokolwiek zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niepodległości jednej ze stron.

Dokładne szczegóły warunków udzielenia pomocy — pisze korespondent — byłyby ustalone później po przeprowadzeniu koniecznych rokowań, co jednak nie powinno stanąć na przeszkodzie szybkiemu zawarciu ogólnego porozumienia angielsko - francusko - sowieckiego.

Nota sowiecka uważa za słuszne udzielenie pewnych gwarancji państwom bałtyckim, które wystawione są na większe niebezpieczeństwo aniżeli Holandia, której neutralność jest zagwarantowana. Nota sowiecka żąda również wyjaśnienia, czy działanie sojuszu nie będzie uzależnione od mechanizmu Ligi Narodów.

Co do innych punktów, to Z.S.R.R. zgadza się na wyłączenie Dalekiego Wschodu z porozumienia i na zawarcie paktu na okres 5-letni.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Dispatch" donosi, że jeżeli rząd angielski zdecyduje się na wysłanie do Moskwy nadzwyczajnego emisariusza, to wybór padnie na ministra spraw zagr. lorda Halifaxa lub na głównego doradcę dyplomatycznego rządu angielskiego sir Roberta Vansittarta, czy też na jakąś inną wysoko postawioną osobistość, popierającą politykę gabinetu w sprawie porozumienia z Sowietami.

Pamiętajciel 3-cia rata POP do 5-go lipca

Kuszenie Jugosławii

Zabór Czech i Moraw przez Niemcy był z pewnością błędem politycznym. W pierwszej chwili dał im dużo korzyści materialnych. Dał im wielkie bogactwa, olbrzymie zapasy broni i amunicji i setki tysięcy niewolników, bo trudno nazwać inaczej ludzi, których się gwałtem wywozi w głąb Niemiec na roboty przymusowe.

Ale te korzyści, choć oczywiście nie należy ich niedoceniać, nie pokrywają strat moralnych, zadanych przez zabór. I nie chodzi nam wcale o to, że Niemcy w ten sposób niszczyli własną doktrynę o państwie nacjonalistycznym. Inna rzecz jest daleko ważniejsza. Oto na przykładzie Czech i Moraw dowodnie pokazali światu, co czeka narody, które się łączą z nimi, a tym bardziej te, które dostają się pod ich panowanie.

Na ludy Europy wieje groza i przerażenie z Czech i Moraw. Jeżeli Niemcy nie rozumieją tego, to tym gorzej dla nich, a najwidoczniej nie rozumieją, bo właśnie jesteśmy tego świadkami, jak starają sobie pozyskać Jugosławię. Ale choćbyśmy nie znali głosów prasy jugosłowiańskiej, która jednomyślnie zapewnia, że wizyta księcia regnta Pawła w Niemczech ma charakter wyłącznie grzecznościowy, wiedzielibyśmy na pewno, że kuszenie Jugosławii przez Niemcy to trud daremny.

Serbowie bowiem to naród nad wszystko miłujący wolność. Jak historia od czasów klęski na Kossowem Polu w r. 1382, która oddała ich pod panowanie tureckie, to nieustanne powstania i bunty, uwieńczone wreszcie powodzeniem. A w r. 1914 nie ulękli się Austro-Węgier i Niemiec

Dla narodu takiego jak Serbowie nie mo w Berlinie argumentów, którymi można by ich przekonać, a to, że Włosi stają nad ich granicą, Serbów nie przestraszy.

„Na czele rządu Niemiec nie stoi cywil przebrany za majora"

Gwałtowne wystąpienie Hitlera w Kassel

BERLIN. Bez uprzedniej zapowiedzi kanclerz Hitler udał się do Kassel, aby wziąć udział w dorocznym kongresie b. kombatantów niemieckich. Kanclerz wygłosił na kongresie krótką, lecz utrzymaną w gwałtownym tonie mowę, skierowaną przeciwko Anglii i Francji.

Zdaniem kanclerza Anglia i Francja są ożywione tymi samymi pragnieniami w stosunku do Niemiec co w roku 1914-ym i tak samo dążą do zniszczenia potęgi Niemiec.

Traktat Wersalski, według Hitlera, wykazał istotne cele ówczesnej polityki okrążenia, prowadzonej przez Francję i Anglię. Kanclerz twierdził, że II Rzesza zaniedbała zbrojenia, co stało się powodem klęski. Obecnie jednak niemiecka koncepcja obrony uległa zmianie.

„Na czele rządu Niemiec nie stoi dziś cywil przebrany za majora (była to aluzja do kanclerza Bethmanna-Hollwega który stał na czele rządu niemieckiego w chwili wybuchu wojny światowej), ale stuprocentowy mężczyzna i żołnierz. Jest on człowiekiem pokoju, jakim był zawsze, lecz jest zdecydowany nie dopuścić do żadnych zbrodniczych zamierzeń jak w r. 1914" — zakończył swe przemówienie kanclerz Hitler.

10 osób poniosło śmierć

podczas strasznej katastrofy

Straszna katastrofa komunikacyjna wydarzyła się w niedzielę rano w pobliżu dworca Wulfsen na linii kolejowej Buchholz — Lüneburg.

Autobus, którym jechały 34 osoby zderzył się na niechronionym przejeździe kolejowym z kolejowym wagonem motorowym i wleczony był na przestrzeni około 15 metrów, ulegając zupełnemu zdruzgotaniu.

W katastrofie znalazło śmierć 10 pasażerów autobusu, 9 osób odniosło ciężkie a 15 lżejsze rany. Kierowca i pasażerowie wagonu motorowego zostali tylko lekko ranni.

Marsz. Woroszyłow nie będzie obecny na manewrach armii angielskiej

LONDYN. Marszałek Woroszyłow nie przyjął zaproszenia ministra wojny Hore Belisha przyjazdu do Anglii na manewry jesienne armii angielskiej, tłomacząc się, że sytuacja międzynarodowa nie pozwala mu na opuszczenie Rosji, natomiast przyjedzie misja wyższych oficerów sowieckich.

Przygotowywanie schronów w Anglii

LONDYN. Liczba schronów stalowych, wybudowanych przez władze obrony przeciwlotniczej w ogródkach domów prywatnych wynosi obecnie przeszło 600.000, zapewniając bezpieczeństwo 3.600.000 osobom, w najgęściej zaludnionych dzielnicach miast przemysłowych.

Premier Daladier ostrzega państwa „osi"

że Francja nie dopuści do żadnych zamachów w Europie

PARYŻ. W doniosłej mowie wygłoszonej w niedzielę na zebraniu komitetu wykonawczego partii radykalno - socjalistycznej, premier Daladier ostrzegł raz jeszcze państwa osi, że Francja nie dopuści do żadnych zamachów w Europie.

Oświadczył on w szczególności:

„Nie godzimy się na agresję, nie godzimy się na tyranię autarchiczną, nie godzimy się na fanatyzm ideologiczny, nie godzimy się na rewindykacje, dotyczące nieodzownej rzekomo przestrzeni życiowej, nie godzimy się na to wszystko, co stanowi gwałt i jest siłą brutalną. Sprzeciw nasz jest sprzeciwem wszystkich narodów, przywiązanych do pokoju i wszystkich ludzi wolnych. Nie ma on innego celu, jak uratowanie pokoju z honorem i niepodległością wszystkich narodów. Dlatego też zgadzamy się na wszystkie inicjatywy i zamierzenia podjęte w duchu sprawiedliwości i konstruktywnym. Zgadzamy się na wszystkie wysiłki, zmierzające do porozumienia i lojalnej współpracy. Zgadzamy się na to wszystko co może doprowadzić do poprawy wymian gospodarczych w świecie i do lepszego rozdziału surowców".

W przemówieniu swym premier Daladier przypomniał, że powiedział już przedtem, iż Europa ma do wyboru współpracę albo dominację. Daladier oświadczył, że rząd francuski będzie czynił wszystkie możliwe wysiłki, aby Europa mogła żyć w spokoju.

„Jednocześnie jednak chcę zapewnić świat — powiedział premier Daladier — że Francja znajduje się w pierwszym rzędzie mocarstw, które przeszkodzą temu, aby Europa została wciągnięta do katastrofy na skutek akcji, zmierzającej do dominacji".

Szef rządu w dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił, że zarzuty jakoby polityka francuska dążyła do okrążenia Niemiec są całkowicie nieuzasadnione.

Premier Daladier wyjaśnił, że Francja starała się wielokroć nie współpracować z państwami totalnymi, na co jednak odpowiadano jej zawsze gwałtem, a wszystkie propozycje współpracy zostały odrzucone.

Co się tyczy, będących w toku rokowań z Sowietami, to premier Daladier ograniczył się do wyrażenia nadziei, że jak wszystko na to wskazuje partraktacje te doprowadzą do szybkiego zawarcia porozumienia.

Jak Wielka Brytania prowadzi wywiad

w pierwszym rzędzie chodzi o sparaliżowanie działalności szpiegów zagranicznych — Kontrwywiad strzeże tajemnic fabryk amunicji, obozów wojskowych i t. d. — Współpraca kontrwywiadu z wojskiem

Wywiad angielski ma opinię jednego z najlepszych na świecie. Jest rzeczą zrozumiałą, że interesują się nim powszechnie tak w Anglii, jak i poza nią, gdyż działalność jego w obecnie napiętej sytuacji staje się ważniejszą, niż kiedykolwiek.

Poglądy na działalność wywiadu są zazwyczaj pełne romantyzmu, przypominającego charakter i akcję kryminalno-detektywnych powieści. W rzeczywistości akcja wywiadu miewa swoje niebezpieczeństwo i trudne momenty, ale nie wiele z tego przenika na zewnątrz, natomiast działalność ta wymaga bardzo wiele wiedzy fachowej, systematyczności i wytrwałości. Praca ta jest świadomie tajemnicza i nie szuka rozgłosu. Agenci wywiadu siłą rzeczy muszą pilnie dbać o to, aby jak najbardziej pozostawać w cieniu.

Brytyjski Secret Service jest organizacją skomplikowaną i obejmującą wiele działów. Nie ogranicza się wyłącznie do wywiadu i kontrwywiadów. Marynarka wojenna ma swój własny Inteligence Departament, której zadaniem jest ochrona tajemnic marynarki angielskiej i zdobywanie informacji o flotach wojennych inych państw. Podobnie zorganizowany jest wywiad i kontrwywiad armii lądowej i powietrznej. Foreign Office (Min. Spraw Zagranicznych) ma również wcale znaczne grono agentów politycznych. Wszystkie te wydziały podzielone są na sekcje wywiadu i sekcje kontrwywiadu.

Na czele wywiadu armii lądowej stoi generał — major H. R. Pownall, a urząd jego nosi skrót M. I. 5. Pownall ma obecnie 52 lata i brał czynny udział w wojnie światowej. Wywiadami floty i lotnictwa kierują kontradmirał J. H. Godfrey i kap. K. C. Buss.

21 SZPIEGÓW NIEMIECKICH

Kontrwywiad ma za zadanie paraliżowanie działalności szpiegów państw zagranicznych. Kontrwywiad strzeże tajemnic fabryk amunicji, obozów wojskowych, itd. Wbrew zwykłemu mniemaniu szpiegów rozpoznanych nie aresztuje się w danym momencie, ale utrzymuje w ewidencji i śledzi bez przerwy, dbając o to, aby czuli się bezpieczni. W miesiącach przed wybuchem Wojny Światowej działalność wywiadu niemieckiego w Anglii była bardzo ożywiona, ale nie aresztowano w tym okresie żadnego szpiega. Dopiero po 4-ym sierpnia 1914 roku ujęto 21 szpiegów niemieckich i dzięki temu wywiad niemiecki w Anglii został sparaliżowany, gdyż Niemcy nie byli na to przygotowani

160 NAJLEPSZYCH. DETEKTYWÓW

Obecnie akcja kontrwywiadu jest tak skuteczna, że może dokonywać wielkich przesunięć wojskowych w zupełnej tajemnicy. Kontrwywiad nie aresztuje nigdy szpiegów, gdyż w tej kwestii posługuje się wyłącznie pomocą policji.

Scotland Yard ma również swój wydział tajny, w którym pracuje 160 najlepszych detektywów. Pomoc udzielana przez publiczność wywiadowi ma ogromne znaczenie. Zdarzało się już niejednokrotnie, że w rzekomych turystach nawiązujących rozmowy i fotografujących wszystko pilnie, odkrywano agentów obcego wywiadu. W ten sposób aresztowano w 1936-ym roku wybitnego szpiega niemieckiego, Dr. Hermana Görtza dzięki pomocy jego gospodyni, która odkryła w jego pokoju podejrzane fotografie.

PRZYSTOJNA PANNA X

W wydziale pracują zarówno amatorzy-ochotnicy, jak i fachowcy, którzy muszą się znać na balistyce, uzbrojeniu, fortyfikacjach i na in. kwestiach, dotyczących floty i lotnictwa. Agent musi być zdecydowany, musi mieć wyrobiony zmysł obserwacyjny i niesłychanie wyćwiczoną pamięć.

W wywiadzie pracują również kobiety, których rola nieraz jest bardzo ważna. Do wykrycia Persy Glading, skazanego w r. 1938 na 6 lat więzienia za usiłowanie sprzedania planów arsenału w Woolwich przyczyniła się agentka p. X niewiasta bardzo przystojna, która przez 5 lat pozostawała w bliskich stosunkach z Gladingiem. Dzięki niej wykryto całą organizację szpiegowską. Na polecenie wywiadu prasa w czasie rozprawy uszanowała jej anonimowość i nie opublikowano żadnej jej fotografii.

Praca agenta wywiadu za granicą jest niebezpieczna i wyczerpująca. Musi się wciąż mieć na baczności, grożą mu ustawicznie niebezpieczeństwa, a kary, nakładane na szpiegów za granicą, są wyższe od tych, na które narażają się obcy szpiedzy w Anglii.

Cierpliwość i dokładność są cechami niezbędnymi w tym fachu. Głośną jest historia młodziutkiego rodzeństwa belgijskiego, które mieszkało tuż obok stacji węzłowej, przez którą przechodziły w czasie wojny światowej niemieckie transporty wojskowe. Brat i siostra kolejno „urzędowali" po 12 godzin, licząc z okna przejeżdżające pociągi z wojskiem.

A PIENIĄDZE?

Kwestia finansowa jest bardzo ważna w sprawach związanych z wywiadem, ale publiczność zazwyczaj przecenia sumy, którymi się operuje w tych wypadkach. Oczywiście, że kwestie finansowe otoczone są najściślejszą tajemnicą i nie udziela się w tych sprawach żadnych wyjaśnień. W obecnym roku budżet angielskiego Secret Service wynosi 5000.000 Ł i jest najwyższym, ustalonym dotąd w okresie pokoju. W czasie wojny budżet Secret Service wynosił 1 milion 500 tys. funtów. Suma ta nie jest stosunkowo zbyt wielka, zważywszy, że np. Niemcy wydają na analogiczne cele przeszło 3 razy więcej i pracują znacznie mniej skutecznie od Anglików. Oficer wywiadu pobiera przeciętnie 500 funtów rocznie. Agenci Foreign Office są lepiej notowani ze względu na konieczność utrzymywania rozległych stosunków.

TYLKO DWAJ

Jedynymi ludźmi, którzy mają w ręku spis wszystkich pracowników wywiadu i kontrwywiadu angielskiego są sir Warren Fisher, stały sekretarz w min. skarbu, i sir Aleksander Cadogan, stały podsekretarz stanu w Foreign Office.

Dowódcy japońscy pociągnięci do odpowiedzialności

za nieudane operacje przeciw Chińczykom

SZANGHAJ. Jak donosi komunikat chiński, w centralnej części prow. Hubei, wojska chińskie prowadzą natarcie na pozycje japońskie pod m. Anlu na zachodnim brzegu rzeki Han.

Miasto otoczone jest przez wojska chińskie. W centralnej części prow. Anhawei oddziały chińskie zaatakowały garnizony japońskie, rozmieszczone w okolicy Luchow. Wywiązała się długotrwała walka. Kilka granatów artylerii chińskiej zapaliło koszary Japończyków, którzy cofnęli się w końcu od miasta.

Według doniesień chińskich dowódcy prawego i lewego skrzydła armii japońskiej, którzy prowadzili nieudolną operację przeciw Chińczykom w rejonie gór Dachunszang pociągnięci zostali w Tokio do odpowiedzialności zz niewykonanie planu zatwierdzonego przez ministerium wojny.

SZANGHAJ. — Komunikat chiński podaje, że w półn. części prow. Szansi po pięciodniowych niezwykle zaciętych i krwawych walkach zostało całkowicie odparte natarcie japońskie na pozycje chińskie w rejonie Utai.

Japończycy stracili ponad tysiąc ludzi zabitych i rannych, wobec czego zaniechali swych zamiarów ofensywnych i cofnęli się na pozycje wyjściowe.

W wyniku tych walk Chińczycy nie tylko odparli przeciwnika, lecz posunęli się naprzód i zdobyli liczne trofea, wśród których 3 działa, 40 karabinów maszynowych, 300 karabinów, 150 koni, dwa samochody, dużą ilość amunicji.

Niemcy w obliczu nowego niebezpieczeństwa

Coraz mniej chłopskich dzieci!!

BERLIN. Kiedy na skutek propagandy i całego systemu premii za dzieci, przyrost ludności w miastach niemieckich powoli podnosi się, na wsi odbywa się odwrotny proces.

Przeciętna ilość dzieci w małżeństwach chłopskich od roku 1933 spadła. Zjawisko to budzi poważną troskę w kołach teoretyków demograficznych.

W myśl bowiem teorii narodowo - socjalistycznej, wieś powinna spełniać rolę rezerwuaru ludzkiego, skąd zużywająca się, degenerująca ludność miejska mogłaby czerpać odżywcze soki. Tymczasem okazuje się, że ten rezerwuar wysycha najpierw, co jeszcze zwiększa i bez tego wielkie niebezpieczeństwo wyludnienia się wsi niemieckiej.

Spadek urodzin na wsi fachowcy tłumaczą przeciążeniem kobiet wiejskich pracą na skutek braku sił roboczych. Często zdarza się, że 50—60 morgowy intensywnie prowadzony warsztat rolny obsługiwany jest wyłącznie przez gospodarza i jego żonę.

Ta stała praca ponad siły z jednej strony odstrasza i zwiększa ucieczkę z roli, z drugiej zmniejsza przyrost naturalny w rodzinach chłopskich.

Chcąc zahamować ten proces, który ostatnio przybiera bardzo groźne rozmiary, partia narodowo - socjalistyczna organizuje miesięczne urlopy dla gospodyń wiejskich. Za drobną opłatą lub całkowicie darmo każda gospodyni będzie miała możność wypocząć w specjalnych domach, a na jej miejsce, w razie potrzeby, przysłana będzie przez urząd społeczny bezpłatna zastępczyni, która spełniać będzie jej obowiązki w ramach gospodarstwa.

Czy nowa, ta, niewątpliwie pożyteczna instytucja, zda egzamin także z punktu widzenia demograficznego, trudno na razie orzec. Istnieje niebezpieczeństwo, że po powrocie, gospodyni wiejska z trudem nagnie się znowu do dawnej nadmiernej pracy, a raczej będzie dążyła do wygodniejszego, miejskiego trybu życia, który poznała podczas wypoczynku. To zaś spotęgowałoby tylko proces ucieczki z roli.

Aresztowanie por. angielskiego

przez władze japońskie w Mongolii

HONGKONG. W. ub. niedzielę aresztowany został w Kałganie (Mongolia Wewnętrzna) przez japońskie władze wojskowe porucznik angielski Cooper. Opuścił on Pekin, otrzymawszy rozkaz nawiązania kontaktu z brytyjskim attache wojskowym w Chinach ppłk. Spear, który przed tygodniem aresztowany został przez Japończyków na granicy Wewnętrznej Mongolii.

Wszelkie usiłowania ze strony przedstawicieli brytyjskich placówek dyplomatycznych, w celu nawiązania kontaktu z aresztowanym porucznikiem pozostały bezskuteczne ze względu na kategoryczną odmowę władz japońskich.

Zastrzelił

swą narzeczoną

W niedzielę dnia 4 b. m. 49-letni kelner Wacław Kwiatkowski wracając z pracy do domu wraz ze swą przyjaciółką Anną Binkiewicz oddał do niej 3 strzały rewolwerowe. Ranną przewieziono w agonii do szpitala, zabójcę zaś aresztowano.

Decydujące narady w Berchtesgaden

pod przewodnictwem Hitlera — Anglia ma zaproponować Niemcom pakt nieagresji na lat 25?

BERLIN. W polityce zagranicznej Trzeciej Rzeszy widać coraz większe zdenerwowanie i brak równowagi. Zdenerwowanie ostatnich dni spowodowane jest w znacznej mierze niepowodzeniami w rokowaniach z Jugosławią, która kategorycznie przeciwstawia się próbom dalej idącego związania z państwami „osi".

Zdenerwowanie polityków niemieckich objawia się przede wszystkim w zmieniających się niemal codziennie nastrojach i inspiracjach.

W zeszłym tygodniu cała prasa niemiecka nastrojona była na ton pokojowy, którego wyrazem było wystąpienie Goebbelsa w sobotnim „Volkischer Beobachter". W artykule swoim Goebbels pisał o „pokoju równych praw i równych zobowiązań... który zastąpi walkę klasową narodów nowym porządkiem międzynarodowym między narodami, polegającym na sprawiedliwości".

W zupełnie odmienny, wojowniczy i agresywny ton uderza mowa kancl. Hitlera, wygłoszona na niespodziewanie na zjeździe kombatantów w Cassel.

W kołach dyplomatów zachodnio - europejskich w Berlinie panuje przekonanie, iż Hitler zdaje sobie sprawę z tego, że w najbliższym czasie stanie przed koniecznością bardzo doniosłych rozstrzygnięć.

Rząd niemiecki posiada informacje, że natychmiast po zawarciu paktu angielsko - rosyjskiego liczyć się należy z wystąpieniem rządu angielskiego, mającym na celu definitywne przyparcie Niemiec do muru.

Anglia ma zaproponować Niemcom zawarcie ogólno - europejskiego paktu nieagresji na lat 25, przy czym warunkiem tego układu ze strony Anglii byłoby zagwarantowanie rzeczywistej niepodległości Słowaczyzny i Czech. W zamian za to Niemcy otrzymałyby poważne kredyty surowcowe i gotówkowe.

W razie odrzucenia tych propozycji, należałoby się liczyć z dalszym zaostrzeniem bojkotu gospodarczego, które pociągnęłoby dla Niemiec katastrofalne następstwa, tym bardziej, że w ostatnich tygodniach Niemcy na wet na rynkach południowo - amerykańskich, skąd sprowadzały poważne ilości surowców, zostały zachwiane, a to z powodu niewypłacalności Berlina.

W początkach przyszłego tygodnia odbyć się ma podobno w siedzibie Hitlera w Berchtesgaden narada decydujących ludzi Trzeciej Rzeszy, w której poza kanclerzem wziąć mają udział marsz. Goering, min. Ribbentrop, min. Hess, protektor Neurath, gen. Brauchitsch, gen. Keithel i admirał Reder.

Całe miasto spłonęło

od pożaru w kinie

Śmierć 72 osób

LONDYN. Z Meksyku donoszą o straszliwym pożarze, który zniszczył miasteczko Zacatepec w stanie Morenu.

Ogień wybuchł w kabinie operatora filmowego podczas przedstawienia w przepełnionym miejscowym kinie. Rzecz charakterystyczna, że pożar za uważono w momencie, gdy na ekranie wyświetlana była scena podpalania domu.

Z chwilą, gdy wybuchł pożar, powstała trudna do opisania panika.

Łatwopalny materiał, z które go zbudowane było kino, zajął się niezwykle szybko. Tłum oszalały z przerażenia rzucił się do dwu wyjść.

Płomienie ognia objęły również teren największej cukrowni meksykańskiej, która spłonęła całkowicie.

Miejscowa straż ogniowa, utrzymywana przez cukrownię, odmówiła udania się na ratunek płonącego kina, tłumacząc się... brakiem odpowiednich rozkazów.

Silny wiatr przeniósł ogień na zabudowania sąsiednie, tak że w krótkim czasie niemal całe miasteczko stanęło w płomieniach. Straż ogniowa i policja, nie mogąc opanować ognia, wezwały na pomoc oddziały wojska.

Według dotychczasowych danych podczas pożaru zginęły 72 osoby, a około 200 odniosło ciężkie obrażenia.

Z Meksyku zdążają na miejsce katastrofy liczne ambulanse Czerwonego Krzyża i wojskowe.

Na wieść o tragicznym pożarze w Zacatepec rząd meksykański zorganizował akcję pomocy

Kiedy będzie wydobyta „Thetis"

Relacje w angielskiej prasie

W niezwykle sensacyjnej formie prasa zamieszcza wydany w niedzielę wieczór przez stocznię „Cammell Lairds" komunikat, z którego wynika, że wśród zaginionych w katastrofie „Thetisa" oficerów znajdowało się również 4-ch oficerów z załogi dwóch innych łodzi podwodnych „Taku" i „Trident", należących do tej samej klasy co „Thetis", które w najbliższym czasie odbyć mają pierwsze próbne pływania.

Prasa interesuje się również żywo postępem prac nad wydobyciem zatopionej łodzi, przy czym „Daily Express" cytuje rzekomą opinię R. S. Johnsona, dyrektora stoczni „Cammel Lairds" według której może upłynąć jeszcze dwa dni lub dwa tygodnie, zan m „Thetis" zostanie wydobyta, a możliwe jest, że wydobycie w ogóle będzie zaniechane.

O rokowaniach z Sowietami

Ciekawe szczegóły w prasie francuskiej

PARYŻ. W związku z rokowaniami angielsko - francusko - sowieckiemi, francuskie koła polityczne spodziewają się bliskie go już wyjazdu delegacji angielskiej z udziałem członków rządu do Moskwy.

Co do samego przebiegu rokowań w Paryżu są zdania, że odbywają się one w zwolnionym tempie, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak do prowadzą ostatecznie do podpisania układu.

Prasa francuska jednogłośnie podkreśla, że główny interes w zawarciu paktu posiada przede wszystkim Rosja Sowiecka. Dzienniki zaznaczają, że ani Francja, ani Anglia do podpisania paktu zbytnio się nie spieszą.

Niektóre dzienniki komentując rozmowę odbytą w sobotę między premierem Daladier, a ambasadorem Z. S. R.R. w Paryżu Suricem twierdzą, że rozmowa prowadzona była przez szefa rządu francuskiego w tonie dość stanowczym i że miał on zwrócić uwagę ambasadorowi Suricowi na niewłaściwe metody rokowań stosowane przez rząd sowiecki, a polegające na niepotrzebnym zwlekaniu z podpisaniem paktu.

Burze

we Francji

BORDEAUX. W ub. niedzielę okolice Bordeaux nawiedzone zostały przez gwałtowne nawałnice połączone z katastrofalnym gradobiciem, które zniszczyło większą część zasiewów. Wskutek oberwania chmury wielkie połacie kraju zostały zalane.

Straty materialne są bardzo poważne

Wesoły Kącik

Syn szefa

Bankier, Jakub Brylant, obudził się po północy zlany potem. Zerwał się z łóżka i wszedł do sąsiedniego pokoju do swego szwagra.

— To jest oburzające! — powiedział.

— Co się stało?

— Wyobraź sobie, przyszedł do mnie we śnie mój woźny Antoni i dał mi w pysk! Jutro go wyrzucę na zbity łeb!

— Za co?

— Jakto za co? Woźny dyrektorowi banku daje w pysk?

— To był tylko sen.

— No to co? We śnie już wszystko wolno? We śnie mnie każdy może bić po pysku? Dziś woźny, jutro przyjdzie do morca, pojutrze goniec...

— Nie jego wina, że ci się przyśnił.

— Wszystko jedno. Ja się nie pozwolę bić! Nie mogę tego puścić płazem.

— Ale wyrzucić też go nie możesz. Przecież on nic nie wie.

— Więc co robić?

— Połóż się z powrotem spać. Może ci się przyśni, że on cię przyszedł przeprosić.

Bankier Brylant zastanawiał się przez chwilę.

— Dobrze! Pójdę spać. Ale tak łatwo nie dam się przeprosić! Chyba że mi się przyśni, że on płacze, że on mnie błaga o przebaczenie.

Bankier Brylant wrócił do swego pokoju, po paru minutach już chrapał.

Ale po godzinie przebudził się znowu i znów wpadł do pokoju swego szwagra.

— Nie! To już za dużo!

— Co ci się znowu śniło? Przyszedł we śnie woźny?

— Przyszedł! Ale zamiast mnie błagać, dał mi drugi raz w pysk! Takie chamstwo! Ja mu tego nie daruję!

— Czekaj! Nie denerwuj się. — Mam świetny egipski sennik. Zobaczę co twój sen znaczy.

Szwagier bankiera Brylanta podniósł się z łóżka, wyjął z szuflady grubą książkę i zaczął szukać.

— Jest! — zawołał uradowany. — Sen „Pracownik bije szefa" oznacza powodzenie w interesach!

— Powodzenie w interesach? — powtórzył zdumiony bankier.

— Idę spać, idę spać! Może mi się jeszcze raz przyśni!

A nazajutrz bankier Brylant wezwał do siebie woźnego Antoniego i rzekł:

— Antoni od dziś dostaje 10 złotych podwyżki. Ale proszę mi się śnić częściej. I tak samo jak wczoraj.

Napoleon Sądek

Z prasy

Hańbiący dokument

Pismo emigrantów niemieckich „Die Zukunft", wychodzące w Paryżu, opublikowało dokument, który daje dosadną charakterystykę metod rządzenia w Rzeszy Niemieckiej. Jest to okólnik ściśle tajny, wydany przez komendę policji państwowej w Wiedniu dnia 10 listopada 1938 r. Dokument ten, według „Die Zukunft" wygląda następująco:

Komenda policji państwowej, radca dr. Pifrader, o godz. 7-ej min. 30 komunikuje telefonicznie:

Ponieważ z oddziałów policji kryminalnej przy urzędach policyjnych nadchodzą ciągle zapytania do Gestapo, należy im telefonicznie oznajmić o następującym:

Zatrzymywać należy wpływowych, dobrze sytuowanych mężczyzn Żydów, niemieckiej przynależności państwowej, niezbyt podeszłego wieku, sprawiających wrażenie zdrowych.

Posiadaczy ręcznej broni palnej należy specjalnie ostro potraktować i poczynić o tym osobne adnotacje urzędowi.

Dalej należy w ścisłej tajemnicy donieść telefonicznie urzędom policyjnym, że majątek miejscowych Żydów trzeba zrównać z ziemią. Policja przeto w tego rodzaju wypadkach nie powinna interweniować na rzecz Żydów. Pożary tylko tam wywoływać można, gdzie nie ma niebezpieczeństwa rozszerzenia się ognia, dlatego z reguły nie w gęsto zabudowanych dzielnicach miejskich.

Razem zatrzymanych ma być około 3.000 Żydów.

Uwaga urzęd.: O powyższym rozkazie ze względu na poufność informacyj, wszystkie urzędy policyjne powiadomione zostały telefonicznie".

„Die Zukunft" podaje w swym artykule, że „grozę budzi sama myśl o tajemnicach, których pewnego dnia dostarczą archiwa Trzeciej Rzeszy".

Kalendarz dnia

6 Czerwca

WTOREK

Norberta i Klaud
Jutro: Roberta Op.
Słońca wsch. 3.17 zach. 7.52
Księż. wsch. 7.50, zach. 8.03.

ZŁOTE MYSLI

Nie chcę stawiać teorii, to jest miłością, a co nią nie jest, ale zdaje mi się że w każdej miłości musi być duma, królewska pewność siebie tej istoty, którą się kocha.

RADIO

WARSZAWA I

WTOREK

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Muzyka 8.15 — 8.30 „Chory z urojenia" — dialog 11.00 Audycja dla szkół „Oglądamy Rzym" — pogadanka 11.25 — Muzyka 11.30 Audycja dla poborowych 12.03 Audycja południowa 14.45 Samotni żeglarze: „Podług słońca i gwiazd" — pogadanka dla młodzieży 15.00 Muzyka popularna Województwa wschodnie czekają na pionierów życia gospodarczego — pogadanka 15.51 Wiad. gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Utwory klarnetowe 16.45 Kronika literacka 17.00 Muzyka taneczna 17.45 Skrzynka ogólna 18.00 Arie i pieśni 18.25 Koncert 19.00 Audycja dla robotników 19.30 „Przy wieczerzy" 20.10 Odczyt 20.25 Audycja dla wsi 20.30 Dziennik wieczorny 21.00 „Sławne koncerty 21.45 „Sprawiedliwość" — odczyt 22.00 Koncert 23.00 Dziennik wieczorny.

WARSZAWA II

13.00 Koncert 14.00 Pogawędka gospodarska 14.05 Informacje Wiad. sportowe 14.15 Scherzo w symfonii klasycznej, reumatycznej i nowoczesnej 14.55 Muzyka 15.10 Recital fortepianowy 15.30 „Letnie nastroje" — muzyka obiadowa 16.30 Piosenki przy gitarze z początku XIX wieku — audycja słowno - muzyczna 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 Koncert kameralny 21.0 Koncert z płyt 21.20 Teatr Wyobraźni 22.00 Muzyka baletowa 23.00 Muzyka taneczna.

W dni nieparzyste żył z żoną w parzyste z kochanką

„Buchalteria" maszynisty kolejowego przedmiotem rozprawy sądowej

Bohaterem dnia w Nowym Jorku jest niejaki maszynista Nelson Peterson, który od roku 1935 tak dowcipnie ułożył sobie życie, że w dni parzyste żył z żoną, a w nieparzyste z przyjaciółką. Działo się to przy tym za wiedzą i zgodą obu kobiet.

Peterson w 1933 roku owdowiał i po roku ożenił się po raz wtórny. W roku 1935 przypadkowo spotkał swoją przyjaciółkę z lat młodzieńczych Karolinę Mervin i znów zaczął utrzymywać z nią bliskie stosunki. Będąc jednak uczciwym człowiekiem, nie potrafił oszukiwać swej żony i opowiedział jej o tym.

Mary Peterson, która bardzo kochał swego męża, nie chciała go stracić z tak „błahego powodu". Oświadczyła mu to i poprosiła, aby poznał ją ze swoją przyjaciółką i we troje postanowią jak ma biec ich dalsze życie we troje.

Po wielu naradach doszli wreszcie do porozumienia i ustalono, że Peterson będzie spędzał dni parzyste z żoną, a nieparzyste z przyjaciółką. Wyjątek stanowiły tylko dwa dni w roku: 1-szy stycznia i 28-y stycznia, (na ostatni ten dzień przypadały urodziny Petersona).

Dzień pierwszy stycznia miał spędzić Peterson z żoną, pomimo, że był dniem nieparzystym, a za to jani Mary zgodziła się „ustąpić" rywalce męża w dzień jego urodzin, przypadający na dzień parzysty.

Karolina zgodziła się na to i przez pewien czas życie tych trojga ludzi płynęło spokojnie. W końcu jednakże Karolina zbuntowała się. Chciała tak uroczysty dzień, jak pierwszy stycznia, spędzić z przyjacielem, rezygnując nawet z dnia jego urodzin. Na to jednakże nie chciała się zgodzić jego żona i między obu kobietami dochodziło na tym tle szęsto do gwałtownej wymiany zdań. W końcu gdy nie zdołały tej sprawy załatwić polubownie zwróciły się o pomoc do sądu, przedkładając jako dowody rzeczowe kartki kalendarza, listy miłosne Petersona itd.

Sędzia z trudem mógł się orientować w tej zawiłej buchalterii obu kobiet, a powołany w charakterze świadka Peterson, przyzwyczajony jako maszynista kolei podziemnej do regulowania swojego życia według kalendarza i zegarka obojętnie przysłuchiwał się wywodom kobiet.

Sprawę tę, która wywołała wiele śmiechu w Nowym Jorku, sąd odroczył celem powołania nowych świadków.
zamarznie..

Milionerka--przemytniczka

Niezwykła sensacja w St. Zjednoczonych

NEW YORK. W nowojorskich kołach towarzyskich znaczne poruszenie wywołała afera, której bahaterką jest wdowa po jednym z najwybitniejszych miejscowych lekarzy, James C. Ayer, której majątek oceniany jest na 20 milionów dolarów.

Została ona ostatnio oskarżona przez prokuraturę, iż w latach 1937 i 1938 przemyciła z Europy do Stanów Zjednoczonych toalety i biżuterię, wartości 15 tysięcy dolarów. P. Ayer, która w nowojorskim życiu towarzyskim odgrywa wybitną rolę, grozi kara do 12-tu lat więzienia oraz wysoka grzywna.

Prasa nowojorska, zamieszczając szczegóły tej afery w sensacyjnej formie, dodaje, że jest to w ciągu ostatnich miesięcy już 6-ty z rzędu wypadek, że członek plutokracji amerykańskiej staje przed sądem pod zarzutem uprawiania przemytu.

Wyrafinowane metody szpiegów niemieckich

zdemaskowały szwajcarskie władze bezpieczeństwa

W miejscowości Duebendorf (Szwajcaria) władze szwajcarskie zatrzymały radiooperatora szwajcarskiej cywilnej linii lotniczej, oraz jego żonę.

Ustalono bowiem, że był on na usługach wywiadu niemieckiego i przesyłał Niemcom relacje drogą radiową w czasie dokonywania przelotów w służbie szwajcarskiej.

Wskutek ujęcia tego szpiega, władze podjęły specjalne zarządzenia i zwiększyły czujność, aby sparaliżować wszelką dywersję, posługującą się coraz bardziej wyrafinowanymi metodami.

„Hope" - złowrogi klejnot

dostarcza swym właścicielom jedynie nieszczęście

„Hope" znaczy po angielsku nadzieja. Nazwę tę nosi, jak wiadomo, również i słynny brylant, odznaczający się swoją wielkością, pięknością, wartością i pasmem nieszczęść, które sprowadził pomimo swej mile brzmiącej nazwy. Z klejnotem tym związane są najstraszniejsze historie, które jednakże nikogo nie odstraszają i zawsze znajdują się na niego nabywcy pomimo że narażają się na przykrości, jakie może on na nich ściągnąć.

Obecnie klejnot znów nieładnie „się prowadzi", ściągając kłopoty na głowę swojej obecnej właścicielki, amerykańskiej milionerki Eweliny Velsh Mac Linne.

W swoim czasie złowrogi klejnot należał do tragicznie zmarłej franouskiej królowej Marii Antoniny — Następnie często zmieniał właścicieli, a w roku 1912 nabyła go amerykańska milionerka za „niewielką" sumę, bo wszystkiego za 60.000 funtów, (ponad półtora miliona złotych), a obecna jego wartość wynosiła 400.000 funtów (ponad 10 milionów złotych).

Klejnot i w rękach nowej właścicielki nie przestał wywierać swojego złowrogiego wpływu. Tak przynajmniej twierdzi pani Mac Linne, która jest przekonana, że jemu „zawdzięcza" dwie wielkie nieprzyjemności.

W czasie zniknięcia synka Lindberga pani Mac Linne, pragnąc pomóc słynnemu lotnikowi i jego żonie w odnalezieniu dziecka, padła ofiarą swojej szlachetności. Zgłosił się do niej wówczas niejaki Gaston Mintz i oświadczył, że poda jej miejsce, w którym przestępcy ukrywają malca żadał za to 22000 funtów. Milionerka dała mu pieniądze i jak się później okazało ofiara ta była bezskuteczna, synka Lindberga bowiem nie znaleziono.

Obecnie pani Mac Line znów skarży się na działanie klejnotu. Od pewnego czasu gangsterzy zasypują ją listami żądając wysokiego okupu za jej 17-letnią córkę. Grożą jej, że jeśli nie wpłaci pieniędzy, porwą córkę.

Mimo tych nieprzyjemności pani Mac Linne nie chce rozstać się z brylantem chociaż niezbicie wierzy w jego „złowrogi wpływ".

„Laboratoryjne dzieci"

Nowy pomysł lekarza amerykańskiego

W piśmie wydawanym przez amerykański związek lekarzy pojawił się sensacyjny artykuł o doświadczeniach przeprowadzonych przez nowojorskiego lekarza Franciszka Saymura, który sztucznie zapładniał kobiety.

Lekarz przeprowadził doświadczenia na 17 kobietach w wieku od 23 do 40 lat. Wszystkie były zamężnymi kobietami, zdolnymi do rodzenia dzieci, a pozbawionymi radości macierzyństwa, ponieważ ich mężowie z jakichś tam przyczyn nie mogli stać się ojcami. Wszystkie te kobiety zostały zapłodnione drogą laboratoryjną i 13 z nich zostało już matkami, a 4 w najbliższym czasie spodziewają się rozwiązania Z 13 dzieci, które przyszły tą drogą na świat, 11 jest chłopcami.

Dr. Saymur, ojciec „laboratoryjnych dzieci" został ich ojcem zaocznie, ponieważ nie widział żadnej z tych matek i nawet nie zna nazwiska. Sztuczne zapłodnienie każdej z kobiet nastąpiło w każdym wypadku za notarialnie poświadczoną zgodą męża.

Doświadczeniami d-ra Saymura zainteresowały się nie tylko koła lekarskie, ale również i prawnicy, którzy osądzili sytuację „laboratoryjnych dzieci" z prawniczego punktu widzenia. Doszli oni do wniosku, że takiemu dziecku przysługują wszelkie prawa legalnego dziecka.

Nie mają nic przeciwko pracom laboratoryjnym d-ra Saymura nawet moraliści. Twierdzą oni, że wiele kobiet pragnących mieć dzieci, a pozbawionych ich na skutek winy męża, świadomie zdradza męża — często za jego wiedzą — tylko w tym celu, aby mieć dziecko. Dzięki zaś metodzie d-ra Saymura będą mogły mieć dzieci, bez uciekania się do wiarołomstwa.

Bilans katastraf na morzu

Katastrofa amerykańskiej łodzi podwodnej „Squalus" jest najstraszniejszą w ciągu ostatnich 35 lat. W jednym jedynym wypadku udało się uratować całą załogę.

Oto katastrofy, które się wydarzyły od roku 1905 Łodzie francuskie: Farfadet — 1905 — 14 ofiar, Lutin — 1906 — 16 ofiar, Pluviose — 27 ofiar, Vendemiaire — 1912 — 24 ofiary, Ondine — 1928 — 43 ofiary, Promethee — 1932 — 62 ofiary Łodzie angielskie: A — 8 1905 — 14 ofiar, G— 11 1909 — 13 ofiar, A — 3 1912 14 — ofiar, K — 15 1921 — bez ofiar, K — 5 1921 — 5 7ofiar, H — 42 1922 — 26 ofiar, L — 24 1924 — 43 ofiary, M — 1 1925 — 63 ofiary H — 29 1926 — 6 ofiar, H — 47 i L — 12 1926 — 6 i 24 ofiary Poseidon 1931 — 20 ofiar.

Łodzie innych państw: Kombala (rsyjska) 1909 — 20 ofiar, „6" (Japonia) 1910 — 14 ofiar, U — 3 (Niemcy) 1911 — 3 ofiary, R — 6 (U.S.A.) 1921 — 10 ofiar, „43" Japonia) 1924 — 18

Śmierć pili z weselnych szklanic

Uraczeni denaturatem goście ślubni zmarli w męczarniach

We wsi Olszenik pod Samborem odbywało się wesele u zamożnego gospodarza Tomasza Pachutiaka, który wydawał za mąż córkę.

Na ucztę weselną Pachutiak przygotował między innymi 7 litrów wódki wyrabianej „domowym sposobem" z denaturatu, którą goście obficie się raczyli.

Skutki tej libacji nie dały jednak na siebie długo czekać. Nazajutrz rano zaniemógł właściciel kilkumorgowego gospodarstwa, Andrzej Powerlak i po kilkugodzinnych, strasznych męczarniach, wyzionął ducha.

Ponadto ciężkiemu zatruciu ulegli Bronisław Śliwa i Helena Zrednikowa. Oboje walczą ze śmiercią. Cały zaś szereg osób uległ lekkiemu zatruciu.

Do Olszanik wyjechali z Sambora przedstawiciele władz, aby na miejscu przeprowadzić dochodzenia.

Walkę o pełne zwycięstwo podejmie Naród Polski

Z przemówienia p. ministra Kościałkowskiego na uroczystościach w Ciechocinku

Piękne uroczystości odbyły się w ubiegłą niedzielę na terenie Ciechocinka. Dawno już chyba to popularne uzdrowisko nie widziało takiego zjazdu gości ze wszystkich stron kraju.

Na zapoczątkowanie nowych inwestycji przybyli z ramienia władz następujący dygnitarze: Min. Kościałkowski, wicemin. Piestrzyński i Morawski, wojew. Raczkiewicz, gen. Tokarzewski i Bołtuć oraz dowódca toruńskiego pułku lotniczego pułk. Stachoń. Z Warszawy przybyła na uroczystości liczna wycieczka przedstawicieli prasy.

Rozmach inwestycyjny Ciechocinka jest naprawdę imponujący. Dyr. Wiśniewski słusznie może być dumny z swych osiągnięć.

Uroczystości rozpoczęły się od poświęcenia hallu w nowych łazienkach borowinowych oraz odsłonięcia tablicy ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Głos zabierali: dyr. Wiśniewski oraz min. Kościałkowski.

Niezależnie od tego poświęcono kamienie węgielne pod budowę sanatorium dla ociemniałych żołnierzy oraz dla dzieci im. Św. Tadeusza. Ociemniałych reprezentował poseł Wagner.

Największy jednak tłum ludzi zebrał się w czasie przekazywania władzom wojskowym sprzętu, ufundowanego przez miejscowe społeczeństwo. Armia nasza otrzymała więc dwa ciężkie karabiny maszynowe, spadochron oraz komplet masek przeciwgazowych. Lotnicy podziękowali za dar po swojemu: eskadra „Karasi" przedefilowała w chwili wręczania sprzętu nad głowami zebranych tłumów.

Przemówienie dyr. Wiśniewskiego

Długą jest historia Ciechocinka. Ciągnie się ona bowiem po przez wieki, poczynając od zamierzchłych czasów Konrada Mazowieckiego.

Właściwy jednak planowy racjonalny rozwój Ciechocinka rozpoczyna się od chwili odzyskania niepodległości naszej ojczyzny, to jest od chwili objęcia przez resort zdrowia publicznego fachowego kierownictwa i opieki nad uzdrowiskami polskimi.

W tym to obwiem okresie ma miejsce najbardziej rewelacyjny moment w życiu zdrojownictwa polskiego: oto kosztem długich badań i wierceń Ciechocinek otrzymuje swą nieocenioną termę, gorącą naturalną solankę radoczynną, jedyną cieplicę leczniczą na ziemiach polskich.

Powstaje o doniosłym znaczeniu inwestycja — wodociąg, zasilający Zdrojowisko i miasto wodą ze studzień artezyjskich, drugą pod względem jakości zdrowotnych w Polsce. Ciechocinek jest w 80 z górą procentach skanalizowany i jest on jedynym zdrojowiskiem, a może i miastem, na terenie którego nie ma ani jednej studni prywatnej, a cała ludność korzysta jedynie z wody wodociągowej. Kosztowne melioracje osuszające w znakomity sposób poprawiają warunki klimatyczne Ciechocinka i przysparza mu tereny budowlane. W przeciągu paru lat następuje rozległa rozbudowa, modernizacja i przystosowanie do dzisiejszych wymagań nauki urządzeń leczniczych, oraz przybywa wielki ośrodek przyrodoleczniczy — park zdrowia między tężniami, ze swym znanym basenem kąpielowym. Ciechocinek wprowadza najnowocześniejsze urządzenia sanitarno - porządkowe, oraz przyoblekа się w estetyczą szatę zewnętrzną i doprowadza do wysokiego stanu swe arterie kamunikacyjne.

Słowem, zarówno pod względem właściwości loczniczych jak i organizacji opieki lekarskiej i sposobów przyrządzania i wydawania zabiegów tudzież pod względem stanu gmachów kąpielowych i urządzeń balneo i fizioterapeutycznych, oraz pod względem kultury sanitarnej i estetyki zewnętrznej — Ciechocinek — Cieplica znajduje się dziś bez przesady, rzec można, na bardzo wysokim poziomie.

Jeden wszakże problem pozostał nietknięty, problem, którego rozwiązać swymi siłami nie jesteśmy w stanie, który paraliżuje możność pełnego wykorzystania jego wartości leczniczych, problem, który obniża Ciechocinek w hierarchii uzdrowiskowej, a tym problemem jest budownictwo mieszkaniowe.

Pomimo wysiłków i najlepszej woli ze strony właścicieli pensjonatów i znacznej bezwzględnie w tej dziedzinie, stanu tego zagadnienia uznać za zadawalający.

To też dzień dzisiejszy, w którym mam szczęście powitać w tym miejscu na czele dostojnych i szanownych naszych gości Ciebie, Panie Ministrze Opieki Społecznej i Ciebie, Panie Podsekretarzu Stanu, jako najwyższych kierowników i najgorliwszych opiekunów zdrojownictwa polskiego, jest dniem doniosłym, dniem przełomowym w życiu Ciechocinka.

Przybyliście bowiem dostojni Panowie aby ten najbardziej aktualny dla nas problem rozwiązać, patronując dzisiejszej uroczystości rozpoczęcia budowy domu zdrojowego, oraz sanatorium dla dzieci i sanatorium Związku Ociemniałych Żołnierzy, aby w ten sposób zdrojowisku naszemu zapewnić dalszy racjonalny rozwój, aby otworzyć nową chlubną kartę jego historii. To też przybyciu Waszemu Panowie Ministrowie towarzyszy głęboka wdzięczność tych wszystkich którzy tu pracują i którzy się tu leczą.

Panowie Ministrowie! oto wykończyliśmy przebudowę hallu, w którym się znajdujemy. Dziś go poświęcamy i oddajemy do użytku publicznego. Akt ten zbiega się z chwilą, od której Ciechocinek rozpoczyna swój nowy etap rozwojowy. W tym przełomowym momencie, biegnąc myślą ku źródłu naszej wolności i mocy, chcielibyśmy uczcić w ten skromny sposób pamięć Najdostojnieszego kuracjusza Ciechocinka, największego z Polaków Budowniczego i Odnowiciela Ojczyzny naszej, pamięć najdroższą i najświętszą sercu polskiemu, pamięć Józefa Piłsudskiego.

Niech więc wolno mi będzie prosić Cię, Panie Ministrze, byś raczył dokonać odsłonięcia tei tablicy pamiątkowej.

Z przemówienia min. Kościałkowskiego

— Józef Piłsudski dał życie naszemu Państwu, Naród nasz ozdobił chwałą nieśmiertelną zwycięskich walk i wewnętrznego odrodzenia...

Tymi słowy przemawiał min. Z. Kościałkowski, odsłaniając wczoraj tablicę ku czci Józefa Piłsudskiego w nowym hallu zdrojowym w Ciechocinku.

— Józefa Piłsudskiego imponderabilia nakazują niezłomnie Polsce i Narodowi polskiemu, — jeśli mu walka narzucona zostanie— walczyć NIE TYLKO JUŻ W OBRONIE DZISIEJSZYCH swoich granic, ale o pełne ZWYCIĘSTWO i zwycięstwo, które da przyszłym pokoleniom polskim nie tylko możność trwałej, spokojnej, twórczej, gospodarczej i kulturalnej pracy, ale w swym ostatecznym wyniku POWRÓT DO RZECZYPOSPOLITEJ TYCH ZIEM RDZENNIE POLSKICH, KTÓRE JUŻ OD DAWNA DO NIEJ NALEŻEĆ POWINNY! (huczne oklaski).

Pełny tekst przemówienia p. ministra podamy w jutrzejszym numerze.

Otwarcie szkoły pilotów w Lublinie

w obecności Naczelnego Wodza

Uroczyste otwarcie „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny" uświetnił w niedzielę swą obecnością P. Marszałek Śmigły - Rydz.

Wodza Naczelnego, przybyłego do Świdnika, odległego 7 km. od Lublina, na otwarcie szkoły pilotów, ufundowanej przez pracowników wszystkich KKO, witały entuzjastycznie 10.000 tłumy.

Szkoła otrzymała nazwę im. Marszałka Śmigłego - Rydza.

Gorące owacje na cześć Armii i Wodza Naczelnego powtórzyły się przy wręczaniu darów dla wojska od społeczeństwa Lubelszczyzny.

W Lublinie, dokąd następnie udał się P. Marszałek, mieszkańcy zasypali samochód Jego i ulicę, którymi przejeżdżał, kwiatami.

P. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi wręczono dyplomy obywatelstwa honorowego wszystkich miast i gmin wiejskich Lubelszczyzny.

Ziemianin postrzelił swą żonę

po czym popełnił samobójstwo

Wstrząsająca zbrodnia rozegrała się we Lwowie. Przy ulicy Nad Jarem 12 zamieszkiwał 36-letni ziemianin Edward Trojanowski. W niedzielę Trojanowski wyszedł na miasto i spotkał swą żonę idącą na spacer w towarzystwie córeczki.

Ziemianin podszedł z tyłu do idących i wydobywszy rewolwer wystrzelił do żony dwa razy. Jedna z kul ugodziła kobietę w kręgosłup, druga zaś w klatkę piersiową.

Gdy kobieta runęła na chodnik, Trojanowski strzelił sobie z rewolweru w usta. Śmierć nastąpiła natychmiast.

W wyniku zorganizowanej natychmiast pomocy zdołano utrzymać Trojanowską przy życiu. Mimo to stan jej jest bardzo ciężki.

Jak wykazało dochodzenie policyjne podłożem zbrodni i samobójstwa ziemianina były niesnaski pomiędzy małżonkami, powstałe wskutek procesu separacyjnego.

Tragiczna śmierć motocyklisty

pad kołami samochodu

Na zakręcie szosy w Świerklańcu wpadł pod koła samochodu Malinowskiego z Bydgoszczy jadący na motorowerze kolejarz Józef Żurek z Katowic. Następstwo zderzenia było tragiczne, gdyż Żurek doznał ciężkich obrażeń, a siedzący za nim na tylnym siodełku brat jego Tomasz poniósł śmierć na miejscu. Żurka w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Ustalono, że winę za wypadek ponosi Żurek, który jechał nieprzepisowo.

Groźny pożar

wywołała nieostrożna wieśniaczka

Na terenie wsi Bilewicze w pobliżu Smorgoni wybuchł w nocy groźny pożar w zagrodzie Olgi Kościukowej. Jak się okazało, płomienie roznieciła i zaprószyła sama wieśniaczka, która chodziła w nocy z łuczywem.

Mimo zorganizowania niezmiernie wytężonej akcji ratowniczej nie udało się opanować tak łatwo płomieni, które strawiły doszczętnie 12 domów mieszkalnych oraz kilkanaście budynków gospodarskich.



Zbyt szybka jazda

zakończyła się katastrofą

Na ulicy Bonifraterskiej w Warszawie wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Naskutek zbyt szybkiej jazdy wywrócił się samochód prywatny, w którym znajdowało się cztery osoby. Odniosły one podczas wypadku cały szereg obrażeń. Lekarz Pogotowia opatrzył na miejscu: 23-letnią Rachelę Hildebrand, 23-letnią Różę Szulc, 18-letniego Roberta Liedera i 21-letniego Zygmunta Frydkowskiego.

Przybyła na miejsce katastrofy policja wdrożyła dochodzenie.

Potworna zbrodnia

W Suwałkach rozegrała się krwawa zbrodnia, na skutek kłótni dwóch mężczyzn o kobietę. Podczas sprzeczki jeden z nich, Mieczysław Walugin, wydobył nóż i straszliwym pchnięciem w serce położył trupem na miejscu Adolfa Sawickiego.

Potwornego mordercę ujęła policja. Osadzono go w więzieniu.

Walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Warsz.

W dn. 4 bm. w sali komisji budżetowej Sejmu odbyło się doroczne walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Przewodniczył Hieronim Wierzyński.

Po sprawozdaniach zarządu, dyskusji i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, rozpatrywano szereg wniosków o charakterze organizacyjnym i zawodowym. Następnie przyjęto przez aklamację wniosek treści następującej:

„Walne zgromadzenie członków Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich zebrane w dn. 4 czerwca w pełnej świadomości przeżywanej przez Polskę wielkiej chwili dziejowej, stwierdza, że całe dziennikarstwo stołeczne bez różnicy poglądów politycznych najgłębiej złączone z całym narodem w nieugiętej woli odporu przeciw wszelkim zakusom na nasze odwieczne prawa i interesy narodowe, staje zwarcie do największych wysiłków, ofiar i nieustannej pracy dla rozwoju naszej gotowości bojowej i wzmocnienia siły moralnej narodu oraz jego niezłomnej wytrwałości w walce o wielką przyszłość Polski".

Następnie walne zebranie upoważniło zarząd do asygnowania dalszych kwot na FON.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz. Na prezesa wybrano Jerzego Wiewiórskiego. Wiceprezesami zostali: Bolesław Hensel, Jerzy Nowakowski, Adam Romer, Marian Grzegorczyk.

Członkowie zarządu: Stanisław Czosnowski, Mieczysław Krzepkowski, Aleksander Maliszewski, Roman Boski, Stanisław Grek, Władysław Zyglarski, Jadwiga Krawczyńska, Roman Wasilewski, Feliks Jordan i Stefan Stok.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Zygmunt Augustyniak, Tadeusz Niesiołowski, Bogusław Kalasiewicz. Do Sądu Koleżeńskiego: Stanisław Stroński, Piotr Górecki, Stanisław Koźmiński, Zygmunt Piotrowski, Mieczysław Przybyłowski, Wacław Syruczek.

Następnie uchwalono wniosek treści następującej:

„Walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich z dn. 4 czerwca rb. przypomina kolegom z największym naciskiem, że przestrzeganie cudzej czci osobistej i unikanie wystąpień o charakterze napastliwym staje się nakazem sumienia obywatelskiego w chwili obecnej, kiedy tak szkodliwe dla interesów ogólnych jest wszelkie jątrzenie osobiste i kiedy spełnianie odpowiedzialności obywatelskiej staje się dla dziennikarza polskiego najwyższą i równocześnie najzaszczytniejszą powinnością".

Zamordował wyrostka

dwoma potwornymi pchnięciami noża

Na podwórzu domu przy ulicy Krochmalnej w Warszawie bawił się syn robotnika 15-letni Jakub Baum. W pewnym momencie wyrostek zaczął drażnić się z umysłowo chorym Majerem Goldbergiem, który przechodził przez podwórze. W obronie Goldberga stanął brat jego Szlama, który wydobył nóż i zadał nim dwa pchnięcia Baumowi.

Zaalarmowane Pogotowie przewiozło rannego do szpitala, gdzie chłopiec zmarł nie odzyskując przytomności. Potwornego zabójcę aresztował przybyły na miejsce zbrodni posterunkowy.

Po dramatycznej walce Polska-Szwajcaria 1:1

Z powodu kontuzji Twórza, drużyna polska grała w 10-kę

W świetle dobrej gry Szwajcarów w polu, rozumiemy tajemnicę ich tegorocznych sukcesów i wypada nam się martwić nad różnicą w poziomie gry między obu zespołami, mimo zaszczytnego wyniku 1:1, wyniku, który opatrzony komentarzem „Polska grała 83 min. w dziesiątkę“ wywoła z pewnością miłe dla nas echa za granicą.

Stwierdźmy więc na wstępie, że najbardziej rzucało się w oczy katastrofalne współgranie w linii napadu Polski, linii, która jak to się działo na wszystkich ostatnich naszych spotkaniach międzypaństwowych, jako całość zupełnie nie egzystowała.

Wilimowski potwierdził jeszcze raz swą dobrą formę, przejeżdżał swymi niezawodnymi trickami po czterech czy pięciu przeciwników, strzelał z każdej pozycji i walczył za trzech. Nie sposób mu nawet zarzucić zbytniego przetrzymywania piłki, bo wtedy gdy Piontek był w tyle Ezi nie miał w ogóle komu podać i zmuszony był do ryzykowania dryblingu po to, by zyskać po prostu parę metrów terenu i... strzelić z jakiejś niemożliwej pozycji.

Piontek był godnym partnerem Wilimowskiego, parł stale do przodu, walczył z pełną energią, cóż kiedy sił starczyło mu tylko na 60 minut. Później Piontek „spuchł“, zaczął podawać mniej dokładnie, w sumie jednak zasłużył przynajmniej na notę dobrą, zwłaszcza, że on przecież był autorem strzelonego gola.

Cała linia pomocy grała dobrze! Góra został w porę ułaskawiony i zrehabilitował się całkowicie za dawne sprawki.

Nyc do przerwy miał kilka słabszych zagrań, później poprawiał się z każdą minutą, po to by w krytycznych końcowych minutach stać się mimo widocznego wyczerpania podporą naszej defensywy. Nyc grał o pełne 100 proc. lepiej niż na meczu z Belgią, w ogóle był to jeden z najefektowniejszych jego występów w Reprezentacji.

Na dobrą notę zasłużyło także i trio obronne w zestawieniu jakie się chyba nie śniło jeszcze p. Kałuży. Cebula na niezwykłej dla siebie pozycji wypadł rewelacyjnie, wkraczał we właściwych momentach, ustawiał się b. dobrze, a o to że jego wybicia siły w aut i o 2 zawinione kornery doprawdy trudno jest mieć pretensję do ambitnego Ślązaka.

Krzyk, pewnością chwytu i zimną krwią zyskał sobie sympatię widowni.

Cóż możnaby powiedzieć o zespole naszych miłych gości niedzielnych ponad to o czym wspomnieliśmy na wstępie... No, nie możemy od nich wymagać by byli zadowoleni z wyniku meczu. Mieli niemal przez cały czas inicjatywę w swym ręku, przeważali, zwłaszcza w drugiej połowie, w sposób wyraźny i zwycięstwo uczciwie im się należało. Wynik 3:1 czy 2:0 na korzyść Szwajcarów bynajmniej nie krzywdziłby 10 naszych piłkarzy.

Bramki strzelili: Piontek i Amado. Sędziował p. Ekloeff (Szwecja). Widzów 20 tysięcy.

SZWAJCARIA: Ballabio (Glur), Lehman, Nyffeler, Springer, Vernati, Bichsel, Bickel, P. Aebi, Amado, Abegglen, Rochard.

POLSKA: Krzyk, Szczepaniak, Twórz, Góra, Nyc, Dytko, Pohopin, Piontek, Cebula, Wilimowski, Kulawik.

O godz. 18-ej na stadion W. P. wchodzi drużyna Szwajcarów w czerwonych koszulkach i białych spodenkach. Goście prezentują się wspaniale, widownia wita ich serdecznie. Po odegraniu hymnu szwajcarskiego, ukazuje się drużyna polska w białych kostiumach.

Zaczyna Polska, ale goście prędko przejmują piłkę, kilkoma płaskimi podaniami podciągają pod bramkę Krzyka i Abegglen oddaje pierwszy strzał w out.

SERIA NIECELNYCH STRZAŁÓW

Szwajcarzy są stale przy piłce, szybko zdobywają teren, zwłasza wysoki Bickel dobrze radzi sobie z małym Dytko, ale strzał jego w 4 minucie idzie również w out.

Krzyk skacze do piłki, Twórz kryje Amado. Obaj podają. Szwajcar prędko wstaje. Polak natomiast wije się w bólach. Szybko podbiegają sanitariusze. Krótkie oględziny i Twórza znoszą na noszach z boiska. Gramy w 10-kę.

NYC CZY CEBULA?

W obozie polskim zapanowała konsternacja, ale na szczęście nie na długo. Kapitan związkowy próbuje przesunąć Nyca do obrony i Piontka wycofać do pomocy.

SZWAJCARZY PRZEWAŻAJĄ ALE ŹLE STRZELAJĄ

Zaczyna się okres przewagi gości w polu. Są oni doskonale zgrani, mają wyśmienitą kontrolę nad piłką, zdobywają szybko teren płaskimi, celnymi podaniami, ale bramka Krzyka jest zaczarowana. Notujemy kolejno: minuta 15-ta, Aebi znajduje się sam na sam z Krzykiem i z 3-ch metrów wali w out.

Wilimowski przeprowadza piękną kombinację z Piontkiem, ale

PROWADZIMY WIĘC 1:0.

Gra toczy się dalej, ale gracze są bardzo zdenerwowani makabrycznym wypadkiem, który nie ma chyba sobie równego w kronice piłkarskiej. Obrona Szwajcarii popełnia dwa błędy, Piontek jest dwukrotnie przy piłce i za każdym razem pudłuje. Po chwili Cebula wybija piłkę głową na róg.

Po przerwie Szwajcarzy ruszają z animuszem. Niezmordowany Trello pcha swój atak do przodu, rozdziela idealnie piłki, dostaje się ona w 2ej minucie Amadzie. Ten jest odwrócony od bramki, a próba przeniesienia piłki nie udaje się. Po chwili również Piontek przenosi z dogodnej pozycji.

W 8-ej minucie potężny strzał Springera trafia w poprzeczkę. Piłka wraca w pole otrzymuje ją Wilimowski i strzela grubo „ponad“.

Po chwili Vernati popisuje się akrobatycznymi „nożycami“, piłkę ma Bickel, ale Krzyk broni. Gra jest teraz wyrównana. Piłka przenosi się z połowy na połowę. Cebula po raz drugi wybija piłkę głową na róg, Lehman zaś odbija ręką.

Wspaniała akcja solowa Wilimowskiego przynosi nam róg. Lehman wysyła piłkę w pole, ma ją Abegglen, strzela ale trafia w Szczepaniaka, Rochard zaś przenosi.

W 23-ej minucie, piękna akcja Wilimowski — Piontek kończy się główką Pohopina. Glur broni pewnie. W minutę później Kulawik beznadziejnie marnuje okazję. Uzyskujemy dwa kornery bez efektu, goście znów są pod naszą bramką, Vernati strzela z 30-tu metrów ostro, Krzyk broni na korner.

NIESPODZIEWANE WYRÓWNANIE

W 30-ej minucie pada nieoczekiwanie wyrównująca bramka. Rochard podciąga do samej linii, centruje wysoko i Amado muska tylko piłkę. Źle ustawiony Krzyk spóźnia się z robinsonadą i piłka lekko wskakuje do siatki 1:1.

HOP, HOP, SWIZ!

Napór Szwajcarów staje się silny. Są oni bezwzględnie lepsi w polu i ładniej kombinują. Nasi bronią się jednak znakomicie. zwłaszcza Cebula zbiera zasłużone oklaski. Z trybun rozlega się okrzyk: hop, hop, Swir! Wtóruje okrzyk: Polska gola!

W 35-ej minucie Szczepaniak ratuje na korner wypad Bickla, w minutę później Rochard strzela w poprzeczkę.

TARGI O RZUT KARNY

Pod bramką Polski robi się gorąco, Krzyk źle wybiegł, Szczepaniak odbił piłkę ręką w bramce, znów strzał Amady i Krzyk broni.

Szwajcarzy protestują. Abegglen domaga się karnego. Sędzia jest niewzruszony i gra toczy się dalej.

Ostatnie minuty upływają pod znakiem przewagi gości. Abeggeln dwa razy strzela w out. Wreszcie końcowy gwizd sędziego. Wynik meczu 1:1, rogów 5:5.

Wraz z końcowym gwizdkiem Wilimowski i Aebi przerwali walkę o piłkę. Obaj serdecznie podają sobie ręce i ściskają się. Piękny gest wzorowych sportowców.

Boisko zalewa fala tłumu. Gracze szwajcarscy opuszczają boisko serdecznie żegnani.

Piontek, Góra, Wilimowski i Cebula znajdują się na barkach widzów.

Zasłużyli sobie na to w pełni.

Po zwycięstwie nad Baworowskim

Tłoczyński mistrzem Polski

Popularny tenisista zdobył wreszcie puchar

POZNAŃ. (Tel.) W niedzielę zakończone zostały w Poznaniu 18-te mistrzostwa tenisowe Polski. Fniałowym rozgrywkom przyglądało się bardzo wiele publiczności.

Tytuł mistrza w grze pojedyńczej panów zdobył stosunkowo łatwo, bo po trzysetowej walce, Tłoczyński, bijąc nieco słabiej w tym dniu dysponowanego Baworowskiego w stosunku 6:2, 6:3, 6:2. Dzięki temu zwycięstwu Tłoczyński uzyskał tytuł mistrza Polski oraz zdobył na własność nagrodę P. Z. L. T., ufundowaną w r. 1924.

Tłoczyński przez cały czas był w inicjatywie i w pierwszych dwóch setach nie oddał prowadzenia, w trzecim prowadzenie uzyskał Baworowski, lecz Tłoczyński szybko wyrównał i zakończył zwycięsko dla siebie tak ważne spotkanie. Cała gra trwała 64 minuty.

Tłoczyński grę rozpoczął dość nerwowo, lecz szybko przyszedł do siebie. Był on wogóle lotniejszy i miał bardziej precyzyjne uderzenia.

W grze pojedyńczej pań spodziewane zwycięstwo uzyskała po raz 8-my Jadwiga Jędrzejowska, bijąc Łuniewską 6:1, 6:0.

W grze podwójnej juniorów zwyciężyła para Tomaszewski — Zborowski, bijąc parę piątek — Jeżewski 2:6, 6:0, 7:5.

W grze pojedyńczej juniorów najlepszy wśród młodych tenisistów Ślusarz pokonał w finale Piątka 1:6, 6:1, 6:4.

W grze mieszanej rozegrano półfinał pomiędzy parą Jędrzejowska J. — Baworowski a Hojnówną — Tłoczyński KE. Zwyciężyła para pierwsza 6:1, 6:2. W finale para Jędrzejowska — Tłoczyński wygrała spotkanie, bijąc parę Siodówna — Spychała 7:5, 6:4.

Po ukończeniu zawodów w imieniu organizatorów przemówił rad. Lisowski, po czym kpt. sportowy PZLT. radca Olchowicz i wicewojewoda Łepkowski dokonali wręczenia nagród zwycięzcom. Publiczność zgotowała naszym tenisistom żywiołową owację.

Armia polska jest potęgą

według opinii prasy rumuńskiej

BUKARESZT. „Curentul“ zamieszcza obszerny artykuł o organizacji i wyposażeniu armii polskiej. Dziennik stwierdza, że armia polska należy do najlepszych w Europie.

Oceniając liczbę dających się zmobilizować rezerw na 5 milionów ludzi, „Curentul“ kładzie nacisk na rozwój przemysłu wojennego w Polsce.

Jako szczególnie cenne elementy dziennik podnosi doskonałe przygotowanie moralne żołnierzy i świetną organizację naczelnego dowództwa.

W obawie o zamach

na angielską parę królewską

LONDYN. „Sunday Times“ przynosi ciekawe szczegóły o współpracy Scotland Yardu z tajną policją amerykańską, celem zapewnienia pełnego bezpieczeństwa angielskiej parze królewskiej podczas jej pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Jak wynika z tych relacji, zmobilizowano około 50.000 policjantów i członków gwardii, których rozstawiono wzdłuż całej trasy przejazdu. Podczas podróży pary ktόlewskiej z Kanady do Waszyngtonu wszystkie mosty kolejowe, tunele i przejazdy znajdować się będą pod bezustanną obserwacją organów władz bezpieczeństwa.

Nadto wagon salonowy, w którym podróżować będzie para królewska zaopatrzony będzie w grube płyty stalowe, uniemożliwiające jakikolwiek zamach.

Wojskowa misja turecka w Anglii

LONDYN. Przybyła tu pod przewodnictwem generała Orbaja turecka misja wojskowa, która przeprowadzi rozmowy w związku z paktem turecko - angielskim. W rozmowach tych weźmie również udział szef francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin, który przybędzie we wtorek do Londynu.

Rokowania będą dotyczyć przede wszystkim zakupu przez Turcję materiału wojennego angielskiego i francuskiego.

Odsłonięcie pomnika ku czci śp. ks. Skorupki

W Ossowie, w miejscu bitwy z bolszewikami nastąpiło odsłonięcie pomnika kapelana pułku Legii Akademickiej ks. Ignacego Skorupki, który zginął dnia 14 sierpnia 1920 r.

Na uroczystość przybył gen. Trojanowski, gen. Bończa-Uzdowski, ks. biskup Gawlina, przedstawiciele społeczeństwa i tłumy publiczności.

Zabójstwo w czasie kłótni

W miejscowości Brylinka obok Krachiczna doszło do kłótni między dwoma wieśniakami. W toku sporu jeden z nich nazwiskiem Jarosz uderzył swego sąsiada Jana Bapieszko kamieniem.

Babieszko zmarł w kilka godzin później w szpitalu. Zabójcę aresztowano

Rumunia zdobyła Puchar Narodów

Polski zespół zajął drugie miejsce

W niedzielę odbył się w Łazienkach najważniejszy konkurs zespołowy o nagrodę Polski (Puchar Narodów) imienia Pana Prezydenta R. P., prof. Ignacego Mościckiego. Konkurs wywołał niebywałe zainteresowanie, gromadząc na olbrzymim stadionie wielotysięczne tłumy.

Parcours składał się z 15 przeszkód wysokości od 1,30 do 1,60, w tym kilka ciężkich, złożonych. Szerokość przeszkód wynosiła ok. 4 m. Szybkość wymagana 400 m. na minutę. W konkursie startowały 4 pełne ekipy.

Zwyciężyła drużyna rumuńska, w składzie: kpt. Zahei na Hunterze, por. Purcherea na Hajduku, kpt. Tzopescu na Fulgerze, kpt. Epure na Graurze. Ogółem drużyna rumuńska otrzymała w obu nawrotach 20,5 pkt. karnych.

Drugie miejsce zajęła drużyna polska w składzie: rtm. Komorowski na Astrze, por. Wołoszowski na Bimbusie, rtm. Skulicz na Dunkanie, rtm. Pohorecki na Abd el Krimie. otrzymując 24 pkt. karne



Aniela zdołała niepostrzeżenie uciec z hotelu.

Po porwaniu Lottchen, Grywiński spał kamiennym snem, i mimo pukania służby nie odzywał się. Zaniepokojony portier wezwał pomoc.

Po kilku chwilach zebrała się przed drzwiami pokoju hotelowego cała prawie służba hotelowa, przyzwyczajona do tego, że od czasu do czasu zdarzają się w hotelu różne wypadki...

Znowu pukano do drzwi, rwano klamkę, spoglądano przez dziurkę od klucza, próbowano wywąchać nosem, czy nie dochodzi z pokoju jakiś zaduch.

— No, tak — burknął ktoś z dyrekcji hotelowej — Zdaje się, że znowu trzeba będzie wezwać tu policję...

— Wszystko ci przeklęci cudzoziemcy, czemu nie chcą tego czynić u siebie w domu, ale przyjeżdżają specjalnie w tym celu z zagranicy...

— Cóż to za jeden?

— On — Polak, ona jakaś wiedeńska hrabianka...

— No, tak, samobójstwo na tle romantycznym... Nie ma po co dłużej pukać. Trzeba zawezwać ślusarza i otworzyć drzwi...

— Zaraz się to stanie...

Zebrani przy drzwiach gubili się tymczasem w domysłach:

— Gdyby strzelali, na pewno doszedłby nas odgłos tych strzałów...

— Powiada pan, że cuchnie od wewnątrz...

— Tak, dziwny jakiś zapach...

— Na pewno zatruli się czymś... A trucizna jest czasem bardziej skuteczna, aniżeli strzał...

— Sądzę to samo...

— Oto ślusarz, pozwólcie mu zbliżyć się do drzwi...

Ślusarz otworzył szybko drzwi. Wypiłował klucz i wypchnął go na drugą stronę, do pokoju, po czym otworzył wytrychem drzwi.

Wszyscy odskoczyli na bok, gdyż z pokoju roznosił się jakiś straszliwy smród...

— Powiedziałem, zatruli się...

Gdy jednak weszli do środka i otworzyli okno, które było zamknięte od zewnątrz, zostali jeszcze bardziej zdumieni tym, co nagle ujrzeli.

— Gdzież się ona podziała?

— Gdzie jest ta hrabina?

W łóżku leżał nieruchomo, jak gdyby umarły Konrad Grywiński... Twarz jego była straszliwie blada, nos wyostrzony, oczy na wpół zamknięte...

— Ładna to kochanka!

— To ona go tak zostawiła!

Nagle odezwał się jeden z obecnych:

— Patrzcie, on żyje! Oddycha!

— Naprawdę?

— Proszę, słuchajcie...

— Trzeba zawezwać szybko doktora..

Konrad leżał blady, jak w śpiączce i z trudem oddychał, tak jak gdyby jakiś ciężar ciążył na jego piersi.

Lekarz hotelowy zaczął cucić Konrada, stwierdził też od razu przyczynę tak ciężkiego snu:

— Ten gość został uśpiony jakimś silnym środkiem nasennym... Niektórzy zasypiają pod działaniem takich środków na wieki...

— Ach, a więc tak!

— Hrabina uśpiła go w taki sposób!

— Na pewno, i to chyba żadna hrabina...

— Kto wie! W Szwajcarii pełno jest obecnie utytułowanych arystokratów... A w rzeczywistości są to zwykli szpiedzy...

— Ale w jaki to sposób zdołała wyjść z pokoju tak, aby nikt jej nie złapał?

— Okno zostało na wpół otwarte, wyskoczyła chyba oknem...

— Ach, tak — zaczęli się wszyscy przyglądać oknu — Taka hrabina potrafi chyba z łatwością wyskoczyć z pierwszego piętra.

— A co to jest? — zawołał nagle ktoś, wskazując szybę.

— Wykroili szybę! — dopiero teraz wszyscy zauważyli otwór w szybie.

— Dziwna sprawa...

— Oto wraca on już do siebie, do przytomności... Na pewno zna całą prawdę...

Po raz pierwszy, po długich godzinach snu począł się Konrad poruszać... Gdy zaś w końcu otworzył oczy i ujrzał wokół siebie tylu ludzi, spojrzał na nich zdumiony, z niedowierzaniem, nie wiedząc, czy to sen, czy też jawa...

— Jak się pan czuje, panie Grywiński?

Chwilę jeszcze spoglądał na nich Konrad, jak skamieniały, jak gdyby przed jego oczyma unosiła się mgła. Nagle jednak zaczął niespokojnie obracać głową i zapytał zdumiony:

— Co się tu stało, co się dzieje?

Widząc jednak, że jest sam w łóżku, zapytał wystraszony:

— Gdzie się podziała hrabina Hoyos? Lottchen? Gdzie jest Lottchen?

— A więc pan nie wie nawet, co się z panem stało?

— Lottchen — wołał Konrad z niepokojem.

— Ta pańska rzekoma hrabina, miała zamiar wysłać pana na drugi świat! — wyjaśniono Konradowi.

— Proszę nie opowiadać głupstw! — zawołał zrozpaczony Konrad. Gdzie jest hrabina? Co się z nią stało?

Niektórzy zamienili się wzrokiem pełnym ironii, inni przyglądali się ze współczuciem Konradowi...

— Niech pan dziękuję Bogu, że sam pan wyszedł z tego cało...

Gdy Konrad wszystko dokładnie wysłuchał, zrozumiał, co się stało. Jak oszalały zerwał się z łóżka, ubrał się szybko i zawołał:

— Ten łotr nas uśpił, teraz rozumiem wszystko przez okno...

— Ale kto? Jak?

— Wiem już wszystko, hrabia Hoyos... Na pewno to jego sprawka...

Dopiero teraz dowiedzieli się z ust Konrada, że bez podstaw podejrzewali hrabinę Hoyos, że jest to zwykła przestępczyni, że chciała go pozbawić życia... Dopiero teraz dowiedzieli się, że działała tu obca ręka, która postanowiła zburzyć szczęście kochającej się pary.

Konrad postanowił walczyć o swe szczęście i miłość do ostatniego tchu.

Musi odnaleźć Lottchen... — postanowił niezłomnie. — Tylko śmierć może ich rozłączyć...

(Dalszy ciąg jutro.)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. W tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy po powrocie do Warszawy Helena zajechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i Helena wkrótce wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, to też poleciła bandzie, aby usunęła rywalkę. Banda wyśledziwszy, gdzie mieszka Helena, otruła dziecko Bartosza. Sekcja zwłok wykazała, że dziecko otruto arszenikiem i w toku dochodzeń przesłuchano również Bartosza, który opowiedział, że Helena przeżyła wielką tragedię. Badający go komisarz zapytał, co za tragedię przeżyła.

Bartosz nie od razu odpowiedział.

— Niech lepiej Helena sama opowie, co przeżyła — pomyślał. — Czy jest obowiązany opowiadać o cudzych przeżyciach? Może Helena nie chce aby ktoś o tym wiedział?

— Wezwał pan przecież tę kobietę — odparł wreszcie. — Sądzę, że sama panu opowie o swojej tragedii.

— Dlaczego boi się pan opowiedzieć mi o tym? — Czy przyrzekł pan jej dyskrecję?

— Tak, prosiła abym nikomu nie wspominał słowem o jej przeżyciach.

— Utrudnia pan jednakże w ten sposób śledztwo. Jest pan chyba zainteresowany w tym, aby biegło ono właściwą drogą?

— Tak, ale kobieta ta nie ma z tym nic wspólnego.

— Poproszę pana o niewydawanie sądu o rzeczach, o których nie ma pan pojęcia.

— Przekona się pan zresztą, że pan się mylił.

— Pan podejrzewa tę kobietę? — szeroko rozwarł oczy Bartosz. — Jak pan może w ten sposób mówić? Gdyby pan ją znał...

— Wybaczy pan, że mu przerwę, ale czy zna pan tę kobietę? Przecież sam pan wspomniał, że poznał ją pan przypadkowo?

— Tak, ale znam jej całą tragedię.

— Opowiedziała panu o swoich przeżyciach?

— Tak.

— Skąd pan wie, że powiedziała panu prawdę?

— Dobrze znam duszę ludzką. Jestem powieściopisarzem. Nie mylę się Kobieta ta nie ma nic wspólnego z tym strasznym przestępstwem!

— Jest pan wprawdzie powieściopisarzem, ale mało ma pan do czynienia z przestępstwami i chyba pan nie wie, że przestępcy potrafią doskonale się maskować...

— Jednakże jestem święcie przekonany, że kobieta ta nie ma nic wspólnego z tą sprawą. Jeśli zamierza pan prowadzić śledztwo w tym kierunku, proszę mi wybaczyć moją śmiałość, to wprowadza je pan na fałszywe tory.

— Najbliższa przyszłość wykaże, że jednakże pan się mylił — ironicznie uśmiechnął się komisarz.

— Co? Ma pan dowody? — zdziwił się Bartosz.

— Świadka.

— Nie, to niemożliwe!

— Bardzo możliwe, że na pańskie przekonania wpływają zgoła inne pobudki — rzekł komisarz wielomówiącym tonem.—Chciałbym właśnie wiedzieć, czy... miał pan zamiar ożenić się z tą kobietą?

— Pozwoli pan, że nie odpowiem na to pytanie.

— Pytanie to jednak ma zasadnicze znaczenie.

— Jest to moja prywatna sprawa i moim zdaniem nie ma nic wspólnego z popełnionym przestępstwem.

— Proszę więc mi powiedzieć, czy kobieta ta przypuszczała, że pan się z nią ożeni?

— Nie wiem.

— Czy dobrze traktowała dziecko?

— Jak rodzona matka.

— Czy nie zdarzyło się, że go biła?

— Nie. Jak mogła zresztą bić, gdy kochała je jak swoje własne dziecko?

— Czy jest to mężatka?

— Tak.

— Czy rozeszła się z mężem, czy też mąż jej umarł?

— Na to sama panu odpowie, jeśli uzna to za konieczne.

— A teraz muszę zadać panu pewne drastyczne pytanie: czy utrzymywał pan z nią bliższe stosunki?

— Boże drogi, co to wszystko ma wspólnego z otruciem mojego dziecka!? — zawołał Bartosz głosem pełnym rozpaczy.

— Niepotrzebnie pan się denerwuje. Niestety, istnieją dość poważne dowody stwierdzające, że kobieta ta spowodowała to nieszczęście.

— To kłamstwo! Kłamstwo!

— Poproszę, aby pan się uspokoił. Nie będę już pana zadręczał pytaniami. Proszę odpowiedzieć tylko na jeszcze jedno: Czy był pan w Międzyborowie, gdy wydarzył się ten wypadek?

— Nie, byłem w Warszawie.

— No, na razie byłoby to wszystko.

Barosz chciał wyjść przez te same drzwi, przez które przyszedł, ale komisarz wyprowadził go innymi, aby nie mógł się zetknąć z Heleną.

Po chwili wprowadzono do niego Helenę. Weszła do pokoju powolnym, nieśmiałym krokiem. Twarz jej była kredowo - biała, a z oczu jej wyzierał bezbrzeżny smutek.

— Proszę, niech pani spocznie — wskazał komisarz na krzesło, a gdy, usiadła, zapytał: — Pani nazwisko?

— Helena Jarocka — odparła ledwie dosłyszalnym głosem, jak człowiek, który obawia się własnych słów.

— Jak? — zapytał komisarz — Nie słyszałem.

— Helena... Jarocka...

— Jest pani zamężna?

— Nie.

— Nie jest pani zamężna? — wpił w nią przenikliwe spojrzenie.

Z pytania tego Helena zrozumiała, że komisarz wie już coś o niej. Z tego względu odparła drżącym głosem:

— To znaczy... ja... teraz nie jestem zamężna. Nie dawno rozeszłam się z mężem...

— Czy podała pani swoje panieńskie nazwisko?

— Nie, jest to nazwisko mojego byłego męża.

Komisarz wpił w nią tak badawcze spojrzenie, że pod jego wpływem Helena aż lekko zadrżała.

— Dlaczego pani drży?

— Jeszcze ciągle znajduję się pod wrażeniem tego wielkiego nieszczęścia.

— Czy może mi pani dokładnie opowiedzieć przebieg tego tragicznego wypadku?

Helena dokładnie mu wszystko opowiedziała, a gdy umilkła, komisarz zapytał:

— Ile czasu minęło zanim pani wróciła do dziecka?

— Nie mogę dokładnie pamiętać. W każdym razie upłynęło jakieś piętnaście, dwadzieścia minut.

Nagle komisarz podniósł się i rzekł do Heleny:

— Pani łaskawie pozwoli ze mną.

Wprowadził ją do przyległego pokoju, gdzie przy ścianie stało jeszcze dziewięć kobiet. Poprosił Helenę, aby stanęła między dwiema z nich, a następnie rzekł coś do jednego z funkcjonariuszy, który wyszedł i po chwili wrócił z biednie odzianą kobietą, przypominającą typ ze świata podziemnego, i nie budzącą do siebie sympatii.

Przybyła zaczęła się przyglądać dziesięciu kobietom stojącym przy ścianie.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowe Koło T. P. P. Z.

Przy tartaku parowym i fabryce beczek w Borkowie gm. Szczecno, powstało Koło Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, liczące około 80 członków.

„Jesteśmy Jednej Krwi"

W dniach najbliższych ukaże się na półkach księgarskich miesięcznik T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej Okręgu Kieleckiego „Jesteśmy Jednej Krwi".

Numer został poświęcony omówieniu życia Polonii w Niemczech.

Kina kieleckie:

Czwartak	Szeik
WF. i PW	Gdy Madelon
Palace:	Hiszpański motyl
Casino	Młode serca

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Wypadek motocyklistów

Wilczyński Roman i Jaszczór Bronisław z Kielc, jechali motocyklem na Słowik. W momencie wymijania fury Wilczyński potrącił Toporka Stanisława z Kostomłotów, któremu zranił rękę, Pazura Józefa — powodując u niego uszkodzenie ciała, a jadący na tylnym siedzeniu Jaszczur uderzył nogą o oś wozu łamiąc nogę.

Złóż ofiarę na F. O. N.



I. Km. 77/39.

OBWIESZCZENIE o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach rew. I, **Franciszek JURKOWSKI**, mający kancelarię w Wadowicach, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. obwieszcza, że **dnia 14 lipca** 1939 r. o godz. 14, na Sali Sądu Grodzkiego w Kalwarii Zebrzdowskiej odbędzie się sprzedaż z publicznego przetargu należącej do dłużniczki Anny z Szulców Kotlarskiej nieruchomości, składającej się z realności I wh: 285 ks. gr. gm. kat. Kalwaria łącznego obszaru 1.840 mtr. kwadr., obejmującej parcele I kat. 115/2 jako budowlaną, 323/2 jako ogród, 324/2 rolę i 325/1 jako pastwisko.

Na nieruchomości znajdują się rumowiska ze zburzonych budynków, zaś na parceli I kat. 323/2 znajduje się klozet kryty dachówką o wymiarach 2.10 mtr. na 2 mtr.

Na parceli I kat. 323/2 znajduje się 19 drzew owocowych, 18 sztuk krzewów i około 200 sztuk malin. Realność przylega jedną ścianą do rynku m. Kalwaria i od tej strony jest ogrodzona ścianą ze starych desek sosnowych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1012 zł. 10 gr. (tysiąc dwanaście 10/100 zł.), oraz zezwolenie Wojewódzkiego Urzędu w Krakowie na prawo nabycia powyższej nieruchomości.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 10121 zł.

Cena wywołania wynosi 7.590 zł. 75 gr.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Dnia 1 czerwca 1939 r.

Komornik **Fr. Jurkowski.**

Drobne ogłoszenia

Do wydzierżawienia młyn żytni (kupiecki) o 6 par walców, zdolność przemiałowa 120 mtr. na dobę, łącznie z na pędem i światłem elektrycznym. Wiadomość w Administracji „Expressu Codziennego" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Kradzież roweru

Idzikowski Edward, Kielce, Romualda 16, pozostawił na chwilę rower w bramie na ul. Pierackiego, a gdy wrócił po rower, stwierdził, że został mu on skradziony.

Wjechał na słup

Szofer Odo Czesław Kielce, Marszałkowska 1, będąc pijanym, wjechał samochodem ciężarowym na słup telegraficzny, przy ul. Warszawskiej. Po wypadku szofer zbiegł.



Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.